Jak Teatr Żydowski stracił siedzibę? "Zdumiewająca nieoztropność biznesowa"

WIADOMOŚCI Z WARSZAWY 12.06.2016, 12:53

Teatr Żydowski w Warszawie (Fot. Adam Stępień / Agencja Wyborcza.pl)

Michał Wojtczuk

12

PLAC GRZYBOWSKI TEATR ŻYDOWSKI ŚRÓDMIEŚCIE

Aktorzy Teatru Żydowskiego w tym tygodniu wystawiali spektakle pod gołym niebem na placu Grzybowskim. Nie mogą ich wystawiać w swoim teatrze. Budynek przejął deweloper. Nie pozwala na spektakle, przekonując, że nie pozwala na to stan techniczny. Jak to się stało, że aktorzy stracili swoją siedzibę? - To efekt zdumiewającej nieroztropności biznesowej dotychczasowego właściciela budynku - ocenia architekt, który przeanalizował sprawę.

Budynek Teatru Żydowskiego przy placu Grzybowskim 12/14 od pół wieku był własnością Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Towarzystwo przez dekady ściśle współpracowało z teatrem. Kilka lat temu towarzystwo rozpoczęło starania o zastąpienie budynku obiektem znacznie wyższym. W ub.r. sfinalizowało sprzedaż budynku firmie deweloperskiej Ghelamco. Inwestor liczy, że zbuduje w tym miejscu wieżowiec o wysokości co najmniej 80 metrów. W umowie podpisanej z towarzystwem firma zobowiązała się, że obok wieżowca zbuduje nowy teatr. Zadeklarowała, że wyda na to 56 mln zł, a kolejne 13 mln zł przeznaczy na wyposażenie placówki.

REKLAMA

REKLAMA

Ghelamco obiecywało, że teatr nie będzie musiał przerywać działalności, bo inwestycję da się zorganizować tak, by aktorzy ze starej siedziby przenieśli się do nowej. Tej obietnicy nie udało się dotrzymać. Inwestor zapewnia, że nie była to jego wina, bo po podpisaniu umowy odkrył, że budynek jest w katastrofalnym stanie. Dotychczasowy właściciel - TSKŻ - nie zadbał nawet o to, by usunąć usterki systemu przeciwpożarowego, które jeszcze w 2011 r. wskazywała straż pożarna. Twierdzi, że nie miał innego wyjścia, jak natychmiast zamknąć budynek, nie dopuszczając, by organizowano w nim wydarzenia publiczne.

Sprawę Teatru Żydowskiego przeanalizował architekt Paweł Detko. Przekazał "Stołecznej" swoją analizę, w której diagnozuje: - To efekt bezgranicznej naiwności i nieporadności biznesowej Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce.

"Obiecanki niepotwierdzone pozwoleniem na budowę"

Paweł Detko przypomina: "Sprawę rozpoczął w listopadzie 2011 roku własny wniosek TSKŻ do planu miejscowego otoczenia placu Grzybowskiego, w którym poproszono o zgodę na zastąpienie budynku teatru 175-metrowej wysokości wieżowcem, z wszelkimi funkcjami komercyjnymi, jakie można wymyślić, oraz częścią społeczno-kulturalną dla TSKŻ. Umowę zbycia działki podpisano gdzieś w 2015 roku, czyli zanim wybrano projekt, zanim uzyskano prawomocną decyzję o warunkach zabudowy na nowy obiekt, mający jakoby mieścić teatr, sale wystawowe, izbę pamięci projektantów budynku... W dokumentach opublikowanych na stronie http://www.nowasiedziba.tskz.pl nie znalazłem tej umowy lub porozumienia. A przecież to była podstawa zbycia własności na rzecz dewelopera, które dokonało się po uzyskaniu przez TSKŻ uprawomocnienia decyzji o rozbiórce teatru".

Decyzję o rozbiórce budynku teatru wydali w 2015 r. śródmiejscy urzędnicy. Jak to możliwe, skoro teatr, zbudowany w latach 1966-67, w oparciu o koncepcję słynnego architekta Bohdana Pniewskiego, był objęty ochroną w studium zagospodarowania miasta jako tzw. dobro kultury współczesnej, zasługujące na ochronę? - To efekt starań samego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce - wskazuje Paweł Detko

"Wywalczyli u generalnego konserwatora zgodę na rozbiórkę"

"Budynek teatru i TSKŻ był chroniony silnie, bo wpisem do rejestru zabytków jako część układu urbanistycznego placu Grzybowskiego, oraz słabiej, jako "współczesne dobro kultury", wpisem do Studium Uwarunkowań i Kierunków Rozwoju Miasta [to "planistyczna konstytucja" miasta, z którą zgodne muszą być wszystkie plany zagospodarowania - red.]. (...) Wnioski o pozwolenie na rozbiórkę teatru oprotestowywał przez kilka lat stołeczny konserwator zabytków. Ale samo Towarzystwo po kilku odwołaniach - w ciszy gabinetów - w 2015 roku pokonało ten problem. Po drodze, m.in. w 2013 r., uzyskało uchylenie przez Generalnego Konserwatora Zabytków jednej z odmownych decyzji stołecznego konserwatora. TSKŻ dokonał tego siłami własnego pełnomocnika, po kilkuletnich bojach ze stołecznym konserwatorem zabytków, który był od początku przeciwny" - zaznacza Paweł Detko. Dodaje: "Aby pokonać opór władz miasta i Konserwatora - jak widzę pobieżnie z omówienia treści dokumentów na stronie TSKŻ - Towarzystwo musiało dowodzić, że obiekt jest w stanie zagrożenia i wymaga rozbiórki oraz że nie jest wartościowy na tyle, by go chronić, a co więcej, że świadek getta, jakim jest plac Grzybowski, nie musi być chroniony w dawnej dwu-trzypiętrowej skali zabudowy, jaka tu była w czasach, gdy Żydzi handlowali i spacerowali tu pod kościołem i synagogą Nożyków [jak sądzę, handlowali dużo roztropniej niż dzisiejsi ich spadkobiercy]. Zaznaczę, że plac był od XVII wieku rynkiem Jurydyki Grzybów. Kto ciekaw, niech jej poszuka w historii Warszawy".

"Zdumiewający akt nieroztropności biznesowej"

Paweł Detko przyznaje: "Sprawdziłem, że część zagrożeń pożarowych jest realna. Co nie znaczy, że nie można tych zagrożeń usunąć przez zabezpieczenie stalowej konstrukcji nad widownią, przebudowę wyjść pożarowych czy korektę podziału na tzw. strefy pożarowe. Budynek był budowany w czasach, gdy przepisy, środki techniczne i wiedza o sposobach zabezpieczania przeciwpożarowego budynków, zwłaszcza likwidacji zagrożeń dla ludzi, była w Polsce w powijakach".

REKLAMA

Architekt przypomina, że TSKŻ sprzedał nieruchomość przy pl. Grzybowskim firmie Ghelamco, zanim wydane zostało pozwolenie na budowę, w którym opisany byłby budynek zawierający salę teatru i inne pomieszczenia, jakie miało wykorzystywać towarzystwo. Ba, nie istnieje nawet decyzja o warunkach zabudowy dla takiego budynku. "Nieodwołalne przeniesienie własności do nieruchomości bez któregokolwiek z tych dokumentów jest zdumiewającym aktem nieroztropności biznesowej. Gdybym był członkiem TSKŻ, to zebrałbym wymagane statutem podpisy i zwołał Walny Zjazd, a wcześniej zatrudnił ekspertów do przygotowania dyskusji nad absolutorium dla władz TSKŻ" - pisze Paweł Detko. Dodaje: "Należy zwrócić uwagę, że w każdej chwili możliwe jest uchwalenie (...) planu miejscowego otoczenia placu Grzybowskiego [Rada Warszawy podjęła uchwałę o przystąpieniu do prac nad tym planem już w sierpniu 2010 r. - red.]. Ostatnia wersja planu, którą widziałem, nie pozwala w tym miejscu na wieżowiec i chroni teatr w/g projektu Władysława Jotkiewicza. Czyli za kilka miesięcy może się okazać, że także deweloper zostanie pozbawiony prawa budowy wieżowca, a plan nakaże utrzymanie lub odbudowę teatru w obecnym kształcie. To oczywiście mało prawdopodobne, bo i miasto jest nierychliwe w uchwalaniu planów, a i deweloper już po uchwaleniu ma zawsze możliwości skutecznego jego podważania czy zaskarżania do Wojewody".

REKLAMA

"Wieżowce budzą przerażenie zupełne"

Architekt zwraca uwagę na prezentowane publicznie koncepcje wieżowca, jaki miałby stanąć na miejscu Teatru Żydowskiego. Ocenia, że część z nich "budzi przerażenie zupełne", a jedna jest "dość zręczna", ale też pokazuje "zgniecenie placu Grzybowskiego przez wieżowce mające być zbudowane na własne życzenie spadkobierców żydowskiej społeczności z tym miejscem związanej".

Architekt podsumowuje: "Naiwność - a mówię tak, bo nie zwykłem nikogo pochopnie posądzać o złą wolę - członków zarządu i pozostałych władz TSKŻ - była chyba bezgraniczna. Doprowadzono do tego, że organizacja wyższej użyteczności, skupiająca resztkę polskich Żydów, mająca służyć zachowaniu ich żywej kultury i tożsamości, pozbyła się nie tylko dobrego teatru wystawiającego sztuki w zanikającym chyba nawet w Izraelu języku jidysz i dającego dobre przedstawienia w języku polskim, ale przyczyniła się przy tym do dewastacji zabytkowego placu Grzybowskiego i przestrzennych śladów Małego Getta. Dodajmy, że to samo Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce nie było zainteresowane odbudową synagogi na Pradze, a nie słyszałem też, by coś robiło dla ochrony pamiątek pożydowskich, jak dwa dobrze znane mi zabytki: unikalny Sztetl w Raciążu [z synagogą] czy miejsce męczeństwa Żydów w Kutnie na terenie dawnej cukrowni Konstancja".